

**Paweł Szulc**  
Szczecin

## **Szczeciński Grudzień '70 i Styczeń '71 w optyce Radia Wolna Europa**

„Jestem naprzeciwko płonącego budynku milicji. Czołgi wykonały kilkakrotne ataki na tłumy ludzi, którzy uciekają, aby uniknąć przejechania. Matka z dzieckiem nie zdążyły uciec. Jadący tank uderzył je. Młody żołnierz stoi i płacze, patrząc na ten wypadek”. Tak w grudniu 1970 r. sytuację w Szczecinie, opierając się na doniesieniach szwedzkiego dziennikarza, relacjonowało Radio Wolna Europa. Problem jednak w tym, że czołgi nie atakowały ludzi, a dziś, po czterdziestu latach od pamiętnych wydarzeń, nikt nie słyszał o żadnej potraconej kobiecie. Jaką rolę w Grudniu '70 odegrało RWE?

### **I.**

RWE od początku funkcjonowania, z racji swojego politycznego rodowodu, było alternatywą dla podporządkowanych władzy środków masowego przekazu w Polsce Ludowej. Społeczeństwo polskie czuło silną potrzebę niezależnego słowa. Świadczy o tym olbrzymia popularność znajdujących się poza krajem, niezależnych ośrodków informacji — początkowo sekcji polskiej radia BBC i Głosu Ameryki, Radia Madryt, wreszcie rozgłośni Radia Wolna Europa<sup>1</sup>. Radio, według Rafała Habielskiego, pełniło rolę rozgłośni substytucyjnej<sup>2</sup>, czyli takiej, która przełamywała monopol informacyjny władz Polski Ludowej. O tym, że działalność RWE była niezwykle skuteczna<sup>3</sup>, a co za tym idzie niebezpieczna z punktu widzenia PZPR, świadczą kroki, jakie podejmowały władze w kraju. Przez wiele lat RWE było mniej lub bardziej sprawnie zagłuszane w Polsce, a aparat bezpieczeństwa ścigał nie tylko tych, którzy próbowali dostarczać monachijskiej rozgłośni informacji z kraju, ale także tych, którzy jej

---

<sup>1</sup> Listę tę należałoby uzupełnić także o inne, również nadające w języku polskim, w różnych okresach, rozgłośnie — Radio Luxemburg, Radio Paryż (RFI), Radio Tirana czy Radio Watykan.

<sup>2</sup> R. Habielski, *Charakter i znaczenie Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa. Kilka uwag i refleksji*, w: *Radio Wolna Europa w polityce polskiej i zachodniej*, red. A. Borzyn, J. Sadowski, Warszawa 2009, s. 57–66.

<sup>3</sup> Warto w tym miejscu przytoczyć choćby słynne audycje płk. Józefa Światły, które stały się w Polsce bezpośrednim impulsem do wprowadzenia zmian w funkcjonowaniu aparatu bezpieczeństwa.

słuchali<sup>4</sup>. Jaka część społeczeństwa stanowiła faktyczne audytorium? Trudno tutaj ostatecznie oszacować. Próby takie podejmowane były jednocześnie przez podporządkowany władzy w kraju Ośrodek Badania Opinii Publicznej (OBOP), a także założony przez Amerykanów Wschodnioeuropejski Instytut Badania Reakcji i Opinii (EEAOR). Rozbieżności w danych dotyczących tego samego okresu są olbrzymie i sięgają nawet pięćdziesięciu punktów procentowych<sup>5</sup>. Podkreślić należy, że żadna z instytucji badawczych nie miała optymalnych warunków do pracy. Zbierający dane w Polsce OBOP musiał liczyć się z nieuczciwością ankietowanych, którzy obawiali się konsekwencji przyznania się do słuchania zachodniej rozgłośni. Ponadto odbiorcą jego badań nie było społeczeństwo, tylko najwyższe władze w kraju, co mogło powodować przygotowywanie takich wyników, które zadowolilyby przełożonych. EEAOR natomiast działał poza granicami Polski, przez co materiałem badawczym dla niego byli jedynie Polacy podróżujący po Europie Zachodniej bądź ci, którzy z Polski uciekli. W żadnym wypadku tak zebranych wyników badań nie można było przenosić na populację dorosłych obywateli Polski. Uśrednione i przypuszczalnie najbliższe prawdzie wyniki podawała też Służba Bezpieczeństwa. W połowie lat 60. prowadziła na ten temat badania, choć i tu wskazana jest ostrożność, ustalenia mogą być bowiem zawyżone. Wykorzystując setki osobowych źródeł informacji, analizując prowadzone w danym czasie, ale także archiwalne sprawy, SB szacowała, że polskojęzycznych zachodnich rozgłośni, głównie RWE, słuchało około 30 proc. Polaków<sup>6</sup>.

Faktem jest, że niezależnie od tego ilu Polaków regularnie słuchało zachodnich rozgłośni, to w okresie przesilenia politycznych liczba ta wzrastała. Warto też pamiętać, że nawet jeśli ktoś nie słuchał radia osobiście, to wymiana informacji zasłyszanych w nim była wszechobecna. W program RWE wsłuchiwali się nie tylko obywatele, ale także, a może i przede wszystkim władze. W archiwach znajdują się liczne nagrania oraz stenogramy audycji RWE, przygotowywane dla władz przez Polską Agencję Prasową i Polskie Radio.

Media w Polsce Ludowej działały w charakterystyczny sposób. W czasie kryzysów społeczno-politycznych pierwszą reakcją było zawsze milczenie. Nie mówiono o nich tak długo, jak tylko się dało. Jeśli to już nie było możliwe, to dalsze działania środków masowego przekazu podporządkowane były linii partii<sup>7</sup>.

<sup>4</sup> Konsekwencją słuchania RWE mogło być pozbawienie wolności nawet do 15 lat. Regulowała to przyjęta w 1950 r. ustawa o obronie pokoju, która mówiła, że konsekwencje takie groziły wszystkim, którzy „uprawiali propagandę wojenną” lub „ułatwiali szerzenie propagandy”. Według władz polskich RWE szerzyła wrogą i wojenną propagandę, stąd słuchanie rozgłośni stawało się działaniem wbrew prawu. Dz. U. 1950, nr 58, poz. 521, Ustawa z dnia 29 XII 1950 r. o obronie pokoju. Więcej o walce z RWE zob. P. Machcewicz, *„Monachijska menażeria”*. *Walka z Radiem Wolna Europa 1950–1989*, Warszawa 2007.

<sup>5</sup> Wyników badań OBOP za okres 1970–1971 nie ma. Według tego ośrodka w 1969 r. audytorium RWE wynosiło 20 proc., a w 1973 r. zaledwie 7,6 proc. Dane EEAOR za lata 1970–1971 mówią już o grupie 83 proc. Polaków po czterdziestym roku życia, którzy przynajmniej raz w tygodniu słuchali RWE. Dla porównania, analizując te same lata, z których dysponujemy danymi OBOP, według EEAOR audytorium RWE w Polsce wynosiło w 1969 r. 59 proc., a w 1973 r. 57 proc. Zob. J. Hajnasz, *Odbiór audycji Rozgłośni Polskiej RWE w Polsce*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 2004, nr 2 (6), s. 312, 326.

<sup>6</sup> P. Machcewicz, op. cit., s. 152–155.

<sup>7</sup> Więcej na ten temat zob. J. Eisler, *„Polskie miesiące” — działania propagandowe w okresie przesilenia politycznych w PRL*, w: *Propaganda w PRL — wybrane problemy*, red. P. Semkow, Gdańsk 2004, s. 33–40.

W Grudniu '70 władze zaskoczone skalą i dynamiką robotniczych protestów, za wszelką cenę próbowały nie dopuścić, aby informacje o tym, co działo się w Trójmieście i Szczecinie, wyszły poza te aglomeracje. Zarządzono blokadę komunikacyjną, przerwano połączenia telefoniczne i teleksowe. Prasa, radio i telewizja otrzymały nakaz milczenia. Pierwszą redakcją ogólnopolską, która podała informacje o „poważnych zajściach ulicznych” w Gdańsku, było Polskie Radio, które komunikat PAP przekazało wczesnym popołudniem 16 XII 1970 r. Media lokalne miały większą swobodę, choć ich przekaz był ściśle ograniczony<sup>8</sup>.

Przed RWE stało niezwykle trudne zadanie. Jako najważniejszy polskojęzyczny ośrodek informacyjny za Zachodzie miało, nie mając w tym wypadku dostatecznej wiedzy o robotniczym proteście, przekazać informacje o wydarzeniach, które już się toczyły. Źródłem dla radia stały się informacje podawane przez regionalne środki masowego przekazu, a także zagraniczni dziennikarze, którzy przebywali wówczas w Polsce.

## II.

O pracy RWE w Grudniu '70 wiemy dziś głównie z opublikowanych wspomnień Jana Nowaka-Jeziorańskiego<sup>9</sup>. Upływ czasu, który dzieli omawiane zdarzenia od ich spisania, a być może niedostateczna wiedza o technicznych rozwiązaniach polskiej radiofonii powodują, że książka ta, choć bardzo cenna, jest nie do końca precyzyjna. Dowiadujemy się z niej, że RWE pierwszy komunikat o wprowadzeniu godziny milicyjnej podało tuż przed północą 15 grudnia. Jak do tego doszło? Według Nowaka, tego samego dnia, późnym wieczorem Barbara Nawratowicz przekazała mu, że jeden ze znanych jej Duńczyków usłyszał przypadkowo komunikat z lokalnej rozgłośni gdańskiej o trwających w mieście „rozruchach”. Nowak nie chciał rozpowszechniać niesprawdzonej informacji, więc zarządził nasłuch Polskiego Radia w nadziei, że informacje te uda się potwierdzić. Ponieważ odbiór radiostacji wrocławskiej, która zazwyczaj miała być najlepiej słyszalna, nie był możliwy, „przerzucono się na częstotliwość Gdańska”. Wówczas odebrano komunikat o godzinie milicyjnej, nagrano go i w ten sposób przekazano dalej w świat. Nie do końca zrozumiała wydaje się chęć potwierdzenia informacji z Trójmiasta w radiu wrocławskim. Nowak pisze, że nadawany był wówczas, poprzez „połączoną sieć radiostacji regionalnych”, dziennik radiowy. Tak było, ale

---

<sup>8</sup> 22 I 1971 r. RWE, powołując się na doniesienia korespondenta radia szwedzkiego Larsa Olafa Borglida, podało, że podczas grudniowej rewolty dziennikarze warszawscy mieli zakaz powoływania się na prasę lokalną w Gdańsku i Szczecinie, natomiast warszawskie radio miało zagłuszać regionalne rozgłoszenie na Wybrzeżu. „Lokalne radiostacje były umyślnie zagłuszane przez nadawanie programów centralnych na tej samej fali. Doszło do tego, że rozgłoszenie szczecińską lepiej słyszano w południowej Szwecji, niż w tych miejscowościach Polski, które odległe były o sto kilometrów od Szczecina”. Narodowe Archiwum Cyfrowe (dalej: NAC), Radio Wolna Europa (dalej: RWE), skoroszyt 524, T. Olsztyński, Panorama Dnia, 22 I 1971 r.

<sup>9</sup> J. Nowak, *Polska z oddali. Wspomnienia*, t. II: 1956–1976, Kraków 1992, s. 316–321. Pod koniec lat 70. Andrzej Głowacki, w swoim niepublikowanym opracowaniu pt. „Źródła wiedzy politycznej robotników”, używając jeszcze języka mówiącego o „wrogich systemowi socjalistycznemu i antykomunistycznym źródłach”, próbował badać wpływ zachodnich rozgłoszeń na świadomość robotników głównie w „ośrodkach małomiasteczkowych i wiejskich”. Więcej zob. A. Głowacki, *Wpływ rozgłoszeń zagranicznych na wydarzenia w latach 1970 i 1980 w Polsce*, w: *Problemy prognozowania i obiegu informacji w stosunkach międzynarodowych. (Materiały z III Krajowej Konferencji Zakładów Stosunków Międzynarodowych Szkół Wyższych z międzynarodowym uczestnictwem — Katowice, październik 1983)*, Warszawa 1984, s. 425–432.

był to dziennik o charakterze ogólnopolskim. Każda z lokalnych rozgłośni nadawała informację z regionu na swoich częstotliwościach, stąd informacji z Gdańska w lokalnym radiu wrocławskim nie można było usłyszeć, chyba że znalazłyby się one w ogólnokrajowym serwisie. RWE doskonale zdawała sobie sprawę z tego, że władze Polski nie będą się dzielić takimi informacjami ze wszystkimi odbiorcami w kraju. Sprawa owego „przerzucenia się na częstotliwość Gdańska” została również opisana na początku 1971 r. w miesięczniku RWE „Na Antenie”. „Aparatura nasłuchowa — pisano — nastawiona była właśnie na rozgłośnie szczecińską, nadającą na tej samej fali co Gdańsk. Poprzez muzykę, nadawaną przez Szczecin, przebił się nagle głos spikera rozgłośni gdańskiej”<sup>10</sup>. Ta informacja wydaje się bardziej precyzyjna. Wspólny program rozgłośni szczecińskiej, gdańskiej i w mniejszym stopniu koszalińskiej, na tej samej długości fali, nadawany był od 1955 r. Było to efektem wprowadzenia przepisów międzynarodowych, które ograniczyły Polsce ilość fal do nadawania programu, w związku z czym zaistniała konieczność tworzenia programów lokalnych<sup>11</sup>. RWE miało w Berlinie Zachodnim swoje podstudio, skąd łatwo było prowadzić nasłuch szczecińskiej rozgłośni<sup>12</sup>. To prawdopodobnie tą właśnie drogą pierwsze informacje dotarły na Zachód. Polskie Radio Szczecin przez wiele następnych dni było stałym, choć mimowolnym informatorem dla RWE<sup>13</sup>.

### III.

W pierwszym okresie, za szczecińską rozgłośnia powtarzano emitowane na antenie komunikaty PZPR, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej czy Wojewódzkiej Komisji Związków Zawodowych<sup>14</sup>. Kolejnym źródłem informacji o wydarzeniach z 17 grudnia w Szczecinie była relacja szwedzkiego dziennikarza Andersa Thunberga<sup>15</sup>, który dramatycznego dnia przez kilka godzin przebywał w Szczecinie. Wieczorem udało mu się opuścić miasto, przekroczyć granicę z Niemiecką Republiką Demokratyczną. W miejscowości Sassnitz, już na promie do Szwecji, nadał relację dla szwedzkiego radia. Radio wyemitowało jego raport dwukrotnie rankiem następnego dnia i w ten sposób jego wersja zdarzeń dotarła do RWE.

W tym miejscu napotykamy poważną trudność badawczą. Co naprawdę przekazał Thunberg mediom szwedzkim, a jak zrelacjonowało to RWE? Radio było informatorem dla polskich odbiorców, więc relacja nadana w języku szwedzkim musiała zostać opracowana. Zasłyszany raport mógł zostać streszczony przez dziennikarza polskiego lub wyemitowany, po wcześniejszym nagraniu, z nałożonym nań tłumaczeniem.

Wczesnym popołudniem 18 grudnia Tadeusz Zawadzki-Żenczykowski przekazał w eter streszczenie wspomnianej relacji. Według dziennikarza RWE Thunberg był świadkiem naj-

<sup>10</sup> *Tydzień, który wstrząsnął Polską*, „Na Antenie”, 1971, nr 94, s. 4.

<sup>11</sup> Więcej na ten temat zob. P. Szulc, „Przełomowy okres” w *Polskim Radiu Szczecin. Sprawa Władysława Daniszewskiego*, w: *Dziennikarze władzy, władza dziennikarzom. Aparat represji wobec środowiska dziennikarskiego 1945–1990*, red. T. Wolsza, S. Ligarski, Warszawa 2010, s. 394–422.

<sup>12</sup> Relacja Wojciecha Czyżowskiego, głównego inżyniera Polskiego Radia Szczecin, 5 II 2009 r.

<sup>13</sup> Jest kuriozalne, że to właśnie dzięki zachowanym audycjom RWE z tamtego okresu udaje się dziś w pewnym stopniu odbudować to, o czym wówczas mówiła szczecińska rozgłośnia, której archiwum zostało zdziesiątkowane.

<sup>14</sup> Więcej zob. dokumenty nr 99–107 zamieszczone w książce *Fikcja czy rzeczywistość? Wybór audycji Polskiego Radia Szczecin z lat 1946–1989*, wybór, wstęp i oprac. P. Szulc, Szczecin 2009, s. 346–356.

<sup>15</sup> Jego nazwisko było niekiedy przekręcane na Thunberg, ale także na Turnberg.

ważniejszych zdarzeń w mieście — począwszy od przerwania pracy w stoczni, wyjścia robotników na ulice, pierwszych starć z siłami porządkowymi, poprzez spalenie KW PZPR, atak na KW MO i śmierć demonstrantów<sup>16</sup>. Tego samego dnia wieczorem Barbara Nawratowicz w Panorami Dnia wyemitowała jego relację z tłumaczeniem<sup>17</sup>.

Z dzisiejszego punktu widzenia zdziwienie budzą zacytowane na wstępie tego artykułu słowa, mówiące o atakach czołgów przed gmachem milicji, uciekających ludziach, którzy chcieli uniknąć przejechania, a także o matce z dzieckiem uderzonych przez czołg, na widok czego jeden z żołnierzy miał stać i płakać<sup>18</sup>. W pierwszym po grudniowym dramacie numerze wydawanego w Londynie miesięcznika RWE pt. „Na Antenie” relacja Thunberga pojawiła się ponownie. Była to trzecia, najbardziej rozbudowana wersja tego samego przypadku. Tym razem jadący czołg nie tylko uderzył kobietę z dzieckiem, ale „zdruzgotał obie”. W wydrukowanej relacji po raz pierwszy pojawia się, nieużyta wcześniej, nazwa Służby Bezpieczeństwa, której budynek podpalono. W zaprezentowanej na antenie relacji Thunberga mowa była o podpaleniu gmachu KW PZPR, w gazecie pisano już o gmachu „całkowicie zżartym płomieniami”<sup>19</sup>. Pojawia się w tym miejscu pytanie, czy Thunberg faktycznie tak relacjonował walki w Szczecinie, czy może zostało mu to przypisane. Odpowiedź na pytanie, czy przypadkiem dziennikarze RWE nie postanowili nadać tej relacji większego dramatyzmu, mogło dać tylko oryginalne nagranie relacji Szweda.

Autorowi, pomimo znacznego upływu czasu, udało się skontaktować ze szwedzkim dziennikarzem. Co ważniejsze, okazał się on osobą otwartą na współpracę i na rozwiązanie sprawy relacji sprzed czterdziestu lat. Dzięki jego pomocy nagranie z 18 XII 1970 r. ze szwedzkiego radia trafiło do autora. Dokonane tłumaczenie rozwiało wszelkie wątpliwości.

Thunberg rzeczywiście mówił o tragedii anonimowej kobiety z dzieckiem. Dziennikarze RWE nie dokonali żadnego nadużycia, choć przyznać należy, że dysponowali relacją Szweda w dość dowolny sposób. Im więcej czasu upływało od omawianych zjawić, tym więcej szczegółów relacja uzyskiwała. Korespondencja Thunberga, na której bezkrytycznie opierało się RWE, była, z wyjątkiem feralnego fragmentu, w zasadzie przygotowana rzetelnie. Z perspektywy czasu, znając dość dokładnie przebieg wydarzeń tego dramatycznego dnia, wydaje się, że była ona mieszaniną własnych doświadczeń i zasłyszanych na miejscu opinii. Thunberg mówił o wstrzymaniu pracy przez szczecińskich robotników, aczkolwiek informacja o wkroczeniu na teren stoczni i portu sił porządkowych była nieprawdziwa. Szwed informował o uformowaniu się pochodu robotników, którzy wyruszyli w stronę centrum miasta i po drodze starli się z „milicją i wojskiem”. Informacja o wojsku była w tym miejscu nieprecyzyjna. Zgodnie z prawdą mówił zaś o tym, że kiedy w mieście pojawiły się czołgi, początkowo wojsko nie reagowało w żaden sposób na rozwijającą się sytuację. To powodowało, że młodzi ludzie „wdrapywali się” na pojazdy, rozpoczynali dyskusję z żołnierzami, a także umieszczali na wozach transparenty<sup>20</sup>. Thunberg relacjonował wybijanie szyb w gmachu KW, następnie

<sup>16</sup> NAC, RWE, 517, T. Zawadzki, Fakty, wydarzenia, opinie, 18 XII 1970 r., b.p.

<sup>17</sup> Zachował się jedynie stenogram tej audycji. Napisany jest on w osobie pierwszej, a dodatkowo na tytułowej stronie widnieje dopisana ołówkiem uwaga: „Głos Thunberga”. NAC, RWE, 517, B. Nawratowicz, Panorama Dnia, 18 XII 1970 r., b.p.

<sup>18</sup> Ibidem.

<sup>19</sup> *Tydzień, który...*, s. 8.

<sup>20</sup> Zob. m.in. fot. nr 65, 68, 85, 107 zamieszczone a publikacji: M. Machałek, P. Miedziński, *Zbuntowane miasto. Szczeciński Grudzień '70 i Styczeń '71*, Szczecin 2007, s. 46, 47, 52, 60, 61.

jego podpalenie, podobnie jak i komendy milicji. W tym miejscu następował opis wydarzeń sprzed budynku KW MO i historia kobiety z dzieckiem.

Szwedzki dziennikarz mówił o atakach „wozów pancernych”, RWE relacjonowała to jako ataki „czołgów”. Szwed mówił o tym, że wóz „uderzył” „matkę z córeczką”, RWE, w zależności od audycji lub przekazu prasowego, informowało o „uderzeniu” lub „zdruzgotaniu” „kobiety z dzieckiem”<sup>21</sup>. Na pytanie, skąd w jego relacjach pojawiły się te niesprawdzone informacje, Thunberg stwierdził, że jako doświadczony reporter polegał „głównie” na konkretach i sprawdzonych informacjach, choć jednocześnie dodał, że „powiedziano mu” o ludziach „uderzonych przez samochód”<sup>22</sup>. Analiza przygotowanej przez niego korespondencji pozwala stwierdzić, że osobiście był świadkiem wydarzeń przed gmachem KW PZPR i początku ataków na budynki milicyjne. Nieścisłości w informacjach o przerwaniu pracy przez robotników, rzekomym wejściu milicji i wojska do zakładów świadczą o tym, że o tych wydarzeniach usłyszał. Niezwykle skąpy, co warto odnotować, jest opis zdarzeń przed budynkiem KW MO, gdzie rozegrał się największy dramat. Może to świadczyć o tym, że Thunberga w centrum miasta już nie było.

To niejedyny przykład niesprawdzonych informacji dotyczących 17 grudnia w Szczecinie, jakie podała RWE. We wspomnianym już numerze magazynu „Na Antenie” po relacji Thunberga wydrukowano kolejne świadectwo tamtego dnia — autorstwa anonimowych marynarzy. I w tym wypadku przekazano sensacyjną, a zarazem nieprawdziwą wiadomość. Według wspomnianych marynarzy, w momencie, kiedy palił się gmach KW PZPR, ludzie w nim przebywający próbowali uciekać (prawie nikogo już w środku nie było). Niektórzy, nie mogąc opuścić wyższych pięter, schodzić mieli po zawieszonym na ścianie neonie reklamowym. „Nagle padł strzał — pisano w miesięczniku — i jeden ze schodzących — młody, garbaty chłopiec w wieku 16–17 lat — spadł martwy na ziemię”<sup>23</sup>. Czy przypadkiem nie próbowano grać w tej relacji na emocjach czytelników? Ten barwny język, który wówczas zastosowano, mógłby o tym świadczyć. Nikt nie uciekał w ten sposób z KW PZPR, ani żadna z ofiar nie zginęła tamtego dnia pod tym budynkiem<sup>24</sup>.

Artykuł kończył się notą redakcyjną, w której wyjaśniano, że numer pisma został zamknięty 31 grudnia i że nadal napływały informacje wypełniające obraz „nowymi kształtami”. Dodano, iż relacja powstała na podstawie doniesień zachodnich agencji prasowych, gazet z Polski i prasy zachodniej, a także relacji naocznych świadków. Ostatnie zdanie brzmiało: „Nie uwzględniliśmy żadnej informacji niesprawdzonej”<sup>25</sup>. Redaktor naczelny RWE podtrzymywał tę wersję wiele lat później, pisząc we wspomnieniach: „Ton naszych audycji był w tych krytycznych dniach bardzo spokojny. [...] Stosowaliśmy selekcję informacji, unikając sensacyjnych i jak nam się wydawało przesadnych relacji, którymi zalana była prasa

<sup>21</sup> Tłumaczenie relacji Andersa Thunberga dokonane przez Katarzynę Sebastyańską, Szczecin, 18 VIII 2010 r.

<sup>22</sup> E-mail Andersa Thunberga do autora, 15 VII 2010 r.

<sup>23</sup> Ibidem.

<sup>24</sup> Zanim jeszcze budynek podpalono, I sekretarz KW PZPR Antoni Walaszek zarządził ewakuację pracowników, którzy faktycznie przez okno, ale z tyłu budynku i nie po neonach reklamowych, ale po dachu stołówki, a następnie garaży, z pomocą żołnierzy zeszli na podwórze. Dokładny opis wydarzeń z dwóch dni walk i zamieszek w Szczecinie znajduje się w opublikowanej części rozprawy doktorskiej Michała Paziewskiego pt. *Rewolta uliczna 17–18 grudnia '70 w Szczecinie*, w: *Grudzień 1970 r. geneza Sierpnia 1980 r.*, red. K. Kozłowski, Szczecin 2000, s. 57–99. Zmodyfikowany nieco i rozbudowany opis znajduje się w oddanej do druku książce tego samego autora pt. *Grudzień '70 w Szczecinie*.

<sup>25</sup> *Tydzień, który...*, s. 12.

skandynawska”<sup>26</sup>. Z Andreasem Thunbergiem nikt nie próbował się wówczas kontaktować, żeby zweryfikować podane przez niego informacje<sup>27</sup>.

Wiele nieprawdziwych informacji na temat 17 grudnia RWE podało w marcowym wydaniu miesięcznika „Na Antenie”. Opublikowano wówczas rozmowę Tadeusza Podgórskiego z Jerzym Włosiniakiem. Jak informowała nota redakcyjna na końcu artykułu, osoba posługująca się nazwiskiem Włosiniak miała być robotnikiem portowym ze Szczecina, który wyjechał z miasta w obawie przed represjami władz. Początkowo w rozmowie Włosiniak mówił dość ogólnikowo o warunkach pracy robotników w stoczniach szczecińskich, o traktowaniu ich przez administrację, a także trudnej sytuacji mieszkaniowej i warunkach życia w hotelach robotniczych. Natomiast kiedy przyszło do opisu wydarzeń szczecińskiej rewolty, jego relacja wypełniła się historiami niemającymi wiele wspólnego z faktami. Włosiniak powtarzał funkcjonującą w mieście plotkę o aresztowaniu delegacji stoczniowców, którzy chcieli rozmawiać z władzami. Przedstawiony przez niego opis zachowania milicjantów był mocno przesadzony: „Zachowywali się jak horda dzikusów. Tłukli kogo popadło, nawet kobiety i dzieci. Zaczęli też strzelać bez ostrzeżenia do każdej grupy zbierającej się na ulicy. [...] Na Placu Żołnierza Polskiego, po odparciu ataku młodych robotników na grupę milicjantów, widziałem wiele ciał leżących pokotem na ulicy, w tym kobiety i dzieci”<sup>28</sup>. Słowami Włosiniaka powtórzona została, niepotwierdzona przez żadne źródła, choć funkcjonująca do dziś opinia, że zabitych było znacznie więcej, niż podawały to oficjalne komunikaty. Robotnik portowy mówił o 100–150 zabitych i około tysiącu rannych<sup>29</sup>. Niektóre z podanych przez niego informacji nie mogły być dostępne dla szeregowego pracownika portu. Włosiniak opowiadał o dowódcy jednego z transporterów, który nie chciał wjechać wozem w tłum demonstrantów, za co dostał czterdzieści dni aresztu. Inną wyssaną z palca informacją była historia milicjantów, którzy przebrani mieli dostać się do stoczni, aby tam dokonać sabotażu. Według Włosiniaka zostali schwytani przez stoczniowców i, jak sam to już zaznaczył, plotka głosiła, że zostali powieszani. Wśród mających zdecydowanie sensacyjny posmak wiadomości były też takie, które rzetelnie oddawały sytuację w Szczecinie. Rozmówca Podgórskiego zgodnie z prawdą informował o zniszczeniu budynku KW PZPR, atakach na budynki milicyjne, przeprowadzanych przez władze aresztowaniach czy nocnych pogrzebach ofiar.

W tym samym numerze miesięcznika opublikowano także anonimowy list, który przyszedł do redakcji ze Szczecina. Nie tylko, że zawierał kolejne nieprawdopodobne historie, to niekiedy stał w sprzeczności z podaną kilka stron wcześniej relacją. O ile Włosiniak mówił o doszczętnym zniszczeniu i spaleniu wszystkiego, co było w budynkach KW MO, o tyle autor listu pisał o kilkukrotnych nieudanych próbach podpalenia gmachu, co było bliższe prawdy. W liście powtórzona była także plotka, o której być może wspomniał w swej relacji Thunberg, o śmierci matki z dzieckiem odprowadzanym do przedszkola. Autor pisał również o nieprawdziwym zdarzeniu zaistniałym rzekomo 23 grudnia, kiedy przy al. Wojska Polskiego milicja miała zabić kilkunastoletniego chłopca<sup>30</sup>.

<sup>26</sup> J. Nowak, op. cit., s. 320.

<sup>27</sup> E-mail Andreasa Thunberga do autora, 15 VII 2010 r.

<sup>28</sup> *Bunt robotników Szczecina* [rozmowa Tadeusza Podgórskiego z Jerzym Włosiniakiem], „Na Antenie”, 1971, nr 96, s. 5.

<sup>29</sup> Żaden z badaczy tematu do dziś nie zakwestionował liczby szesnastu ofiar szczecińskiej rewolty. Więcej szczegółów zob. A. Strokowski, *Lista ofiar. Grudzień 1970 r. w Szczecinie*, Szczecin 2009.

<sup>30</sup> *List ze Szczecina*, „Na Antenie”, 1971, nr 96, s. 14.

Do przebiegu robotniczej rewolty powrócono raz jeszcze w styczniu 1972 r. Jak wyjaśniał narrator, zdecydowano się przypomnieć dramatyczne zdarzenia, bo o Szczecinie mówiono i pisano znacznie mniej niż o Trójmieście. Niesłusznie, jak zauważał autor, gdyż Szczecin był „drugim, choć nie mniej ważnym miejscem powstania ludności w obronie swych interesów”<sup>31</sup>. Przedstawiona relacja była pełniejsza, dojrzała i pozbawiona niesprawdzonych i sensacyjnych wątków. Na antenie RWE mówiono wówczas o wyjściu robotników na ulice Szczecina, uformowaniu się dwóch pochodów, które podążyły do centrum miasta, i pierwszych starciach z milicją. Nie ma już mowy o zajmowaniu zakładów przez wojsko czy milicję ani o uwięzieniu delegacji stoczniowej. Nie mówiono tym razem o strzałach i ofiarach przed siedzibą KW PZPR, lecz o „materialnych atrybutach władzy”, które padły ofiarą gniewu robotników. Dziennikarze relacjonowali podpalanie kolejnych budynków w centrum, ale zaznaczali przy tym, że jedynym miejscem oporu był „ponury gmach milicji”, gdzie rozgorzały największe walki i skąd padły pierwsze strzały. Nie wspomniano o atakach czołgów ani transporterów opancerzonych. Podkreślano natomiast, zgodnie z prawdą, że tzw. SKOT-y jeździły po przylegających do komendy ulicach, a ich zadaniem było odsuwanie ludzi od płonącego budynku. W cytowanej relacji nie pojawiła się żadna liczba ofiar, ani podawana oficjalnie, ani krążąca „po ulicy”.

#### IV.

Powracając do grudnia 1970 r., kolejne dni po czwartkowym dramacie RWE poświęciła na relacjonowanie strajku w mieście, a także przebiegu rozmów między komitetem strajkowym a władzami. Tym razem nie było już żadnego naocznego świadka, który mógłby przekazać relację na Zachód, więc monarchijska rozgłośnia oparła się w swoich doniesieniach wyłącznie na programie Polskiego Radia Szczecin<sup>32</sup>, a także publikacjach dwóch szczecińskich dzienników. Wiele czasu antenowego poświęcono zamieszczeniu wywołanemu przedwczesnym podaniem na antenie szczecińskiego radia informacji o zakończeniu rozmów i podpisaniu porozumienia kończącego strajk<sup>33</sup>. RWE przy tym bezlitośnie punktowało każdą nieścisłość, nielogiczność i fałsz pojawiający się w krajowych mediach. Krystyna Miłotworska nie mogła nadziwić się temu, jak możliwe było, że najpierw podano przez Polskie Radio Szczecin informację, iż strajk został zakończony, a porozumienie podpisane, po czym niedługo później komunikat odwołano, informując, że szczecińska rozgłośnia została wprowadzona w błąd. Kolejna zasłyszana już wieczorem przez RWE informacja mówiła o tym, iż rozmowy nadal trwają, po czym następnego dnia, jak gdyby nigdy nic, poinformowano słuchaczy, nawiązując do pierwszego komunikatu, że jednak porozumienie zostało zawarte, a robotnicy rozeszli się do domów<sup>34</sup>. Po zakończeniu strajku grudniowego w Szczecinie RWE przestało interesować się sytuacją w mieście.

<sup>31</sup> NAC, RWE, 597, Komentarz Dnia, 24 I 1972.

<sup>32</sup> W taśmotece radiowej zachowały się zaledwie cztery nagrania archiwalne. Więcej na ten temat zob. P. Szulc, *Fonoteka Polskiego Radia Szczecin jako źródło w poznaniu dziejów najnowszych Szczecina*, w: *Szczecin — źródła wiedzy do historii miasta. Od archeologii do czasów najnowszych. Pierwsza Konferencja Edukacyjna, 9 XII 2008*, red. K. Rembacka, Szczecin 2009.

<sup>33</sup> Więcej na ten temat zob. P. Szulc, „*Filmujemy jak najwięcej, to jest nasz obowiązek wobec historii*”. *Dziennikarze i media wobec Grudnia '70 i Stycznia '71 w Szczecinie*, w: *Intelektualiści wobec Grudnia '70 na Pomorzu*, red. S. Ligarski, Szczecin 2010, s. 25–52.

<sup>34</sup> NAC, RWE, 517, K. Miłotworska, Fakty i Wydarzenia, 21 XII 1970, b.p.



Szczecin pojawił się ponownie na antenie RWE pod koniec stycznia 1971 r., za sprawą kolejnego strajku i wizyty w Stoczni im. A. Warskiego delegacji rządowej w Edwardem Gierkiem na czele. Choć w tym wypadku, jak informowało RWE, źródeł informacji było znacznie więcej niż w grudniu 1970 r.<sup>35</sup>, to w dalszym ciągu podawane wiadomości były bardzo ogólne. Składały się z wniosków wyciągniętych z oficjalnych przekazów medialnych w Polsce. Audycje RWE były podsumowaniem strajku i wizyty delegacji rządowej. Wcześniej albo RWE o proteście robotniczym nie wiedziało, albo miało zbyt mało wiadomości, żeby informować opinię publiczną o tym wydarzeniu.

W poniedziałek, 25 stycznia, już po zakończeniu strajku i wyjeździe Gierka, na antenie RWE pojawiły się dwie audycje, które odnosiły się do sytuacji w Szczecinie. Przekazywano, opierając się na relacjach „Głosu Szczecińskiego”, że napięcie w Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego narastało już od pewnego czasu, bo do pierwszej nieudanej próby wywołania strajku doszło 11 stycznia. Zgodnie z prawdą informowano, że stocznia przystąpiła do strajku 22 stycznia, a za nią w mieście stanęła cała komunikacja. W swoich relacjach dziennikarze RWE nie uciekali od sarkazmu. Wiktor Trościanko, kiedy informował o tym, że zagraniczni korespondenci mieli poważne trudności w przekazaniu komunikatu o strajku, mówił: „Dalekopisy ich zaczęły nagle psuć się, co najmniej jak zdrowie niektórych członków Biura Politycznego w drugiej dekadzie grudnia”<sup>36</sup>.

Jeśli chodzi o żądania wysuwane przez stoczniowców szczecińskich, dziennikarze RWE nie wyjaśniali, skąd pochodziły podawane przez nich informacje. Nie wiadomo, czy monachijska rozgłośnia dysponowała którąkolwiek z wersji tworzonych postulatów, czy jedynie ogólnikowym przekazem oficjalnych mediów w Polsce. Lechosław Wierczyński informował słuchaczy, że stoczniowcy postulowali podwyżkę zarobków, która „stanowiłaby istotny ekwiwalent grudniowej podwyżki cen na żywność”<sup>37</sup>. W żadnej z pięciu wersji postulatów takie żądanie nie padło. Powtarzaniem przez strajkujących postulatem ekonomicznym było żądanie wynagrodzenia za okres trwania strajku. W ostatniej, przyjętej 24 stycznia wersji mowa była także o konieczności obniżki cen artykułów spożywczych z 12 XII 1970 r.<sup>38</sup>

Pod koniec stycznia 1971 r. dziennikarze RWE przyznawali, że w zasadzie nie byli w stanie odpowiedzieć na pytanie, jakimi ustaleniami zakończyła się wizyta Edwarda Gierka w Szczecinie. Nie byli, ponieważ media krajowe również nie podawały wyczerpujących informacji na ten temat. Dla władz w Polsce ważniejszy był fakt przerwania strajku i rozładowania napięcia politycznego niż próba tłumaczenia, w jaki sposób władze miałyby realizować żądania robotników Wybrzeża.

Styczniowa wizyta Gierka w Szczecinie była na tyle istotnym wydarzeniem, że RWE nadal zajmowało się tym tematem. Na pełniejszy obraz spotkania ze stoczniowcami trzeba było po prostu poczekać. Na początku marca 1971 r. Leszek Meyer prezentował obszernie fragmenty z listu, jaki przyszedł do rozgłośni. Anonimowy słuchacz wracał do wydarzeń ze

<sup>35</sup> Powoływano się tym razem na zagranicznych korespondentów „United Press International”, „Reutersa”, „Agence France Presse”, szczecińskie media — „Głos Szczeciński”, Polskie Radio Szczecin i Telewizję Szczecin, a także dyrekcję Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego, przedstawiciela Miejskiej Rady Narodowej oraz anonimowego pracownika centralnego aparatu partyjnego.

<sup>36</sup> NAC, RWE, 524, W. Trościanko, Panorama Dnia, 25 I 1971, b.p.

<sup>37</sup> NAC, RWE, 524, L. Wierczyński, Fakty i Wydarzenia, 25 I 1971, b.p.

<sup>38</sup> Zob. dok. nr 78, 84, 93, 98, 167 [kolejne wersje postulatów Komitetu Strajkowego Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego], w: *Przesilenie. Szczecińskie społeczeństwo i władza w styczniu i lutym 1971 r.*, wybór, wstęp i oprac. E. Krasucki, Szczecin 2010, s. 322, 328, 340, 345, 437–438.

stycznia. Opisywał charakter okupacyjnego strajku w Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego, swobodę poruszania się dyrekcji po zakładzie, przyjazd delegacji partyjno-rządowej i przebieg spotkania. Jego podsumowanie tej wizyty było zdecydowanie pozytywne: „Gierek na stoczniovcach zrobił dobre wrażenie. Wydawało się, że szczerze z nimi gadał, nie puszył się, zachowywał się skromnie i rozsądnie, nie prawił kazań i po ludzku dyskutował”<sup>39</sup>. Wydaje się, że nie było to odosobnione wrażenie. Wielu uczestników spotkania wyrażało podobne poglądy<sup>40</sup>. Przedruk listu ze Szczecina znalazł się w kwietniowym wydaniu miesięcznika „Na Antenie”.

W styczniu 1972 r. w programie RWE znalazł się bilans wizyty Gierka w Szczecinie. Józef Ptacek mówił wówczas o nieugiętej i solidarnej postawie szczecińskich robotników, którzy domagali się przyjazdu najwyższych władz do ich zakładu. Nie wahał się przy tym postawy tej określić mianem „niespotykanej odwagi”. O samym spotkaniu mówił zaś jako o „dramatycznym dialogu”, ale i dużym osiągnięciu, zwycięstwie robotników i „wielkiej pogłądowej lekcji historii”. Wyciągał przy tym jednak zbyt daleko idące wnioski, np. że sam przyjazd ekipy rządowej był już uznaniem strajku jako legalnej i, co ważne, akceptowalnej przez władze formy walki o spełnienie żądań robotniczych. Zabrakło też w jego podsumowaniu informacji, czy tak naprawdę żądania robotników zostały spełnione. Ptacek ograniczył się w zasadzie do peanów na cześć strajkujących stoczniovców, jednak nie dał odpowiedzi na pytanie, czy ich protest przyniósł oczekiwane rezultaty<sup>41</sup>.

## V.

Jednym z wielu źródeł, z których korzystało RWE, były relacje osób z Polski. Ten nieobiektywny, często trudny do zweryfikowania przekaz był niezwykle łakomym kąskiem dla monarchijskiej rozgłośni. Pozwalał ukazać, jak społeczeństwo polskie odbierało działania władz. Dlatego Służba Bezpieczeństwa była szczególnie wyczulona na to, aby informacje nie wypływały z kraju, choć oczywiście nałożenie szczelnej blokady było niemożliwe. Niekiedy skutecznie udawało się im temu zapobiec, a konsekwencje dla osób o to oskarżonych okazywały się bardzo poważne. Przykładem może być historia Zbigniewa Jaszczuka, który do Szczecina przyjechał w 1970 r. i został zatrudniony jako ślusarz w Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego. Na początku 1971 r. przygotował trzy listy z zamiarem wysłania ich do RWE. Pierwszy z nich dotyczył okoliczności śmierci jego ojca, który zginął w wypadku osiem lat wcześniej w niewyjaśnionych do końca okolicznościach. Jaszczuk twierdził, że w związku z przynależnością do AK został on zamordowany, a prowadząca sprawę prokuratura robiła to wyjątkowo nieudolnie. Drugi list dotyczył spraw bardziej ogólnych i nie miał osobistego charakteru. Autor opisał w nim sytuację w Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego po anulowaniu przez władze podwyżek cen artykułów żywnościowych. Trzeci list traktował o niekorzystnej, według autora, wymianie handlowej między PRL a ZSRR. Żaden z napisanych przez niego listów nie dotarł jednak do adresata. Wszystkie zostały zatrzymane przez Wydział „W” KW MO w Szczecinie, który kontrolował korespondencję kierowaną do

<sup>39</sup> NAC, RWE, 532, L. Meyer, Fakty i Wydarzenia, 2 III 1971.

<sup>40</sup> Zob. m.in. przeprowadzoną trzy tygodnie po spotkaniu z Gierkiem rozmowę Joanny Foltyn ze szczecińskimi stoczniovcami, w czasie której — z nieukrywana fascynacją — wielkim zadowoleniem i olbrzymimi nadziejami na przyszłość dzielili się rozmówcy dziennikarki radiowej. Nagranie umieszczone na płycie DVD dołączonej do książki *Fikcja czy rzeczywistość...*

<sup>41</sup> NAC, RWE, 597, J. Ptacek, Fakty i Wydarzenia, 25 I 1972.

skrzynek odbiorczych RWE. Namierzenie autora listu okazało się sprawą prostą, ponieważ Jaszczuk w dwóch listach podpisał się swoim własnym nazwiskiem.

W marcu 1971 r. szczecińska SB wszczęła postępowanie mające wyjaśnić powody, dla których sporządził listy<sup>42</sup>. Równolegle Prokuratura Wojewódzka w Szczecinie wszczęła przeciwko niemu śledztwo<sup>43</sup>. W tym samym miesiącu Jaszczuka tymczasowo aresztowano i przedstawiono zarzut „przekazania drogą korespondencyjną informacji szkodliwych dla interesów politycznych i gospodarczych PRL”<sup>44</sup>. W wyniku prowadzonego postępowania Jaszczuk przyznał się do stawianych zarzutów, tłumacząc, że motywem jego postępowania była chęć nagłośnienia sprawy śmierci jego ojca. Prokuratura uznała, że pisząc listy, był w pełni władz umysłowych, a także, że miał pełną świadomość „charakteru RWE”<sup>45</sup>. Werdykt był wyjątkowo surowy. Pomimo tego, iż obrońca starał się pomniejszyć wagę informacji zawartych w listach i sugerował wyciągnięcie konsekwencji natury dyscyplinarnej, sąd wymierzył karę dwóch lat i sześciu miesięcy pozbawienia wolności<sup>45</sup>. Po kilku miesiącach, w związku z wniesioną przez obronę rewizją wyroku, Sąd Najwyższy zmniejszył wymiar kary do roku pozbawienia wolności, uznając, że będzie on wystarczający i odniesie „właściwe skutki represyjne i prewencyjne”<sup>46</sup>.

Tę korespondencję udało się przejąć, jednak znacznie więcej materiałów, o większym znaczeniu merytorycznym, przeniknęło na Zachód. W marcu 1972 r. szczecińska Służba Bezpieczeństwa wszczęła dochodzenie w tej sprawie<sup>47</sup>. Skrupulatnie odnotowano, że w okresie półtora roku w RWE pojawiło się kilkadziesiąt audycji, a londyński miesięcznik „Na Antenie” opublikował serię artykułów dotyczących szczecińskiego Grudnia '70<sup>48</sup>. Listę tę uzupełniono o wydanie przez paryską „Kulturę”<sup>49</sup> książki *Rewolta szczecińska i jej znaczenie*<sup>50</sup>, będącej próbą odtworzenia stenogramu historycznego spotkania delegacji rządowej ze stoczniovcami w styczniu 1971 r. SB zwróciła także uwagę na opublikowanie w tym samym miesięczniku artykułu pt. *Świadek szczeciński*, który, jak oceniano, był pierwszym artykułem opublikowanym na Zachodzie, gdzie precyzyjnie autor opisał przebieg wydarzeń

---

<sup>42</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Szczecinie (dalej: AIPN Sz), 0013/34, Wniosek o założenie sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Skrzynka”, Szczecin, 11 III 1971 r., k. 118.

<sup>43</sup> AIPN Sz, 0013/34, Meldunek w sprawie nr 3/71, Prok[uratura] Wojew[ódzka] w Szczecinie II Ds-5/71 o wszczęciu śledztwa, Szczecin, 18 III 1971 r., k. 28.

<sup>44</sup> AIPN Sz, 0013/34, Telefonogram nr 5710/71, Szczecin 27 VIII 1971 r., k. 115.

<sup>45</sup> AIPN Sz, 0013/34, Meldunek w sprawie nr 3/71, sygn[atura] akt sądowych IV K 59/71 o rozpoznaniu sprawy przez Sąd I instancji, Szczecin, 28 VIII 1971 r., k. 110.

<sup>46</sup> AIPN Sz, 0013/34, Meldunek w sprawie 3/71, sygn[atura] akt sądu I instancji IV K 59/71, sygn[atura] akt Sądu Najwyższego III KK 213/71, o rozpoznaniu skargi rewizyjnej przez Sąd II instancji, Szczecin, 3 I 1972 r., k. 169.

<sup>47</sup> AIPN Sz, 0011/168, Wniosek o założenie sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Antena”, Szczecin, 6 III 1972 r., k. 2.

<sup>48</sup> Z przygotowanego zestawienia wynikało, że na przestrzeni 1971 r. w RWE wyemitowano dwadzieścia jeden audycji i opublikowano dziewięć artykułów opartych na materiałach, które dotyczyły Szczecina. W okresie pięciu miesięcy 1972 r. RWE wyemitowała jedenaście podobnych audycji. AIPN Sz, 0011/168, Wykaz audycji i publikacji RWE w 1971 i 1972 r. dotyczących wydarzeń w Szczecinie przekazanych do KW MO w Szczecinie, Szczecin, 1 VI 1972 r., k. 37–46.

<sup>49</sup> Więcej na temat obrazu Grudnia '70 w „Kulturze” zob. referat M. Ptaśńskiej na sesji II pt. „Utrwalanie pamięci”, podczas konferencji „Grudzień '70 — pamiętamy”, Gdańsk, 15 XII 2007..., raport z konferencji, s. 55–63.

<sup>50</sup> *Rewolta szczecińska i jej znaczenie*, oprac. E. Wacowska, Paryż 1971.

w Szczecinie. SB w swojej dokumentacji, używając charakterystycznego dla siebie języka, określała, że RWE „publikująca różnorakie opracowania paszkwilancie” prowadziła „szczęśliwie dywersyjną” działalność, stąd w mniemaniu aparatu bezpieczeństwa w Polsce zaistniała konieczność ustalenia źródła i sposobu wycieku informacji.

Pomimo że różnorodność emitowanych i publikowanych materiałów była duża, szczecińską SB w największym stopniu zainteresowała sprawa przekazania na Zachód taśm z nagraniem spotkania w świetlicy stoczniowej. Nagranie to, w odcinkach, emitowane było przez RWE, poza tym to właśnie na jego podstawie powstała wspomniana wcześniej książka wydana przez „Kulturę”. Już pierwsze zdanie w komentarzu odredakcyjnym wzbudzić musiało w aparacie bezpieczeństwa niepokój. „Za sprawą opozycji działającej w kraju — pisała redakcja «Kultury» — trafił do środowiska polskiej emigracji na Zachodzie dokument niezwykle — trzy szpule taśmy magnetofonowej z zapisem wystąpień na tak zwanym spotkaniu nowego kierownictwa partyjno-rządowego z delegatami strajkującej załogi Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego”<sup>51</sup>. Redakcja wyrażała jednocześnie „gorące słowa uznania” za „ryzykowne i uciążliwe przedsięwzięcie”, które miało przysłużyć się „sprawie robotniczej, sprawie sprawiedliwości społecznej — przyszłości Polski”<sup>52</sup>. Do redakcji dotarły kopie taśm magnetofonowych z dziewięciogodzinnym zapisem spotkania w stoczni. Jak odnotowano w komentarzu odredakcyjnym, nagranie nie było kompletne, choć zakładano, że przerw nie mogło być dużo<sup>53</sup>. Wypowiedzi Edwarda Gierka, Piotra Jaroszewicza, Wojciecha Jaruzelskiego i Franciszka Szlachcica były bardzo czytelne, z wyjątkiem momentów, kiedy zebrani na sali zaczęli żywo reagować na wypowiedzane słowa i je zagłuszać. Prawdopodobnie w związku z tym, że mikrofony ustawione były na stole prezydyjnym, głosy dochodzące z sali, wielokrotnie trudniej było odczytać. Paryska „Kultura” nie otrzymała wykazu osób zabierających głos w dyskusji. Wychodząc z założenia, że otrzymany materiał był cennym źródłem historycznym, postanowiono, pomimo trudności, jak najszybciej go opracować i wydać. Redakcji nie udało się w tak krótkim czasie odcyfrować niektórych wypowiedzi, ani ustalić wszystkich autorów, stąd w tekście pojawiające się wielokrotnie zapisy: „Głos z sali”, „Głos z prezydium”, „Członek Komitetu Strajkowego” czy „Jeden z delegatów”<sup>54</sup>.

Szczecińska SB postanowiła sprawdzić, kto dysponował nagraniem spotkania i kto mógł przekazać ten materiał na Zachód. Na styczniowym spotkaniu obecni byli dziennikarze szczecińskiej prasy, radia i telewizji. Całe spotkanie emitowane było na żywo z zainstalowanych w stoczni głośników. Ponadto niezależnie własne nagranie zlecić miał KW PZPR dla Wojewódzkiego Ośrodka Propagandy Partyjnej w Szczecinie. SB postanowiła zarekwirować taśmy z nagraniem z Ośrodka Telewizji w Szczecinie, WOPP, stoczni i radia<sup>55</sup>, w celu porównania nagrań z wydanym przez „Kulturę” zapisem. Planowano ustalić osoby odpowiedzial-

<sup>51</sup> Ibidem, s. 7.

<sup>52</sup> Ibidem.

<sup>53</sup> Lokalna prasa szczecińska informowała o tym, że spotkanie trwało około dziewięciu godzin. „Głos Szczeciński”, 26 I 1971.

<sup>54</sup> Autorzy opracowania dokonali także pewnych prac redakcyjnych w tekście. Zdecydowano się na „uczytelnienie” wystąpień [i] na usunięcie fragmentów niekompletnych”. Dodatkowo materiał został przez redakcję opracowany. Ewa Wacowska opatrzyła go licznymi odautorskimi komentarzami, a także poprzedziła wstępem, pozwalającym na lepsze zrozumienie całości materiału.

<sup>55</sup> Według relacji Bohdana Onichimowskiego był on jedynym pracownikiem Polskiego Radia Szczecin obecnym na spotkaniu, ale z racji długości spotkania, żadnych nagrań nie dokonywał. Relacja telefoniczna z 26 IV 2010 r. Klóci się to z dokumentacją szczecińskiej SB, w której jest mowa o tym, że szpula z taśmą z zapisem spotkania ze szczecińskiej rozgłośni trafiła do KW PZPR, a stamtąd do SB

ne w poszczególnych instytucjach za przechowywanie i kolportaż nagrań, a także sposób rozliczania się z pobranych taśm. Zamierzano także sprawdzić możliwość nagrania całości spotkania z zainstalowanych w stoczni głośników.

Podejrzanie padło na pracowników Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego, braci Andrzeja i Tadeusza Kołtunów. W marcu 1972 r. jeden z pracowników stoczni poinformował szczecińską SB, co wynikało z relacji samych Kołtunów, że podczas spotkania z Gierkiem nagrali oni relację na prywatny magnetofon, po czym wysłali ją do RWE. Funkcjonariusze SB byli świadomi tego, że takie działanie nie powodowało kolizji z prawem, jednak, jak to określono, „czyn ten nosił charakter wrogiej Polsce działalności”<sup>56</sup>. Postanowiono wszcząć przeciwko braciom postępowanie. Prowadzonej dwa i pół roku sprawy zaniechano bez jej rozwiązania. Ustalono, że Kołtunowie mieli, podobnie jak wiele innych osób w stoczni, nagrania jedynie fragmentów wystąpienia Edwarda Gierka, natomiast RWE dysponowała niemal całym zapisem spotkania ekipy rządowej ze stoczniowcami. Poza tym jakość dokonanego z głośników nagrania znacznie odbiegała od posiadanej przez RWE kopii. Niemniej jednak w związku z tym, że działalność braci Kołtunów na terenie stoczni uznawano za „warcholską i wichrzycką”, sprawa jednocześnie prowadzona przez SB miała „zneutralizować ich działania”. Przeszukanie mieszkania, a także „rozmowa operacyjna” przynieść miały pożądany efekt. Dzięki niej Kołtunowie, według SB, „zaniechali swojej warcholskiej działalności”<sup>57</sup>.

Zatrzymując się na tropie dobrej jakości nagrania, SB uwagę swoją skierowała na środowisko dziennikarzy szczecińskiego radia i telewizji. Postanowiono ustalić, kto z pracowników miał dostęp do wspomnianych taśm i jednocześnie wyjeżdżał w ostatnim czasie za granicę. Do rozwiązania sprawy planowano wykorzystać liczne osobowe źródła informacji<sup>58</sup>. Dość szybko podejrzanie padło na Lechosława Trzęsowskiego, byłego operatora filmowego Ośrodka Telewizji w Szczecinie.

Lechosław Trzęsowski w 1969 r., po przyjeździe z Łodzi, rozpoczął pracę w szczecińskiej telewizji w Bazie Obróbki Filmów Telewizyjnych. W maju 1971 r. ożenił się, po czym, po dwóch miesiącach, wraz z żoną wyjechał na urlop do Włoch, skąd nie wrócił już do Polski. Okazało się, że od czasu podjęcia przez niego pracy w Szczecinie jego korespondencja była wrywkowo kontrolowana przez SB. Wynikało z niej, iż podczas wcześniejszych wyjazdów zagranicznych Trzęsowski nawiązał liczne kontakty z osobami tak z krajów bloku wschodniego, jak i Europy Zachodniej. Z analizy listów wynikało, że Trzęsowski już wtedy próbował reorientować się w istniejących możliwościach zdobycia pracy na Zachodzie. Grudniową rewoltę filmował zarówno w mieście, jak i w stoczni. Jak sam twierdził, „był wszędzie tam, gdzie coś się działo”. Miał także brać udział w nagraniach spotkania ze stoczniowcami w styczniu 1971 r., a także filmować uroczystość z okazji 1 Maja w 1971 r., która przerodziła się w demonstrację siły stoczniowców, domagających się ukarania winnych ma-

---

przekazał ją Gościński. AIPN Sz, 0011/168, Notatka służbowa dot. nagrań przebiegu spotkania delegacji partyjno-rządowej ze strajkującymi w stoczni A. Warskiego w dniach 24–25 I 1971 r., b.d.w.

<sup>56</sup> AIPN Sz, 0011/185, Wniosek o wszczęcie sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Motyle”, Szczecin, 7 IV 1972 r., k. 3.

<sup>57</sup> AIPN Sz, 0011/185, Wniosek o zakończenie sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Motyle”, Szczecin, 30 X 1974 r., k. 14.

<sup>58</sup> Miał to być TW „LAOR”, TW „BEL”, TW „LISOWSKI”, TW „SAMBOR”, TW „Iskra”, TW „A”, a także ko i ks — „ZP”, „RL”, „AK”, „BCZ”, „BB”, „Boczar” i „BO”.

sakry grudniowej<sup>59</sup>. Dalsza kontrola korespondencji wykazała, że szczegółowe informacje o tym, co działo się w Szczecinie, przekazywał swoim znajomym na Zachodzie. Ponadto jeden z tajnych współpracowników poinformował SB, iż Trzęsowski był w posiadaniu zarówno taśm filmowych, jak i magnetofonowych<sup>60</sup>.

Wnioski wyciągane przez SB wydawały się logiczne. Podejrzany, jako pracownik telewizji, z racji wykonywanych obowiązków służbowych uczestniczył w wydarzeniach nieznanego ogółowi społeczeństwa. Dysponował taśmami filmowymi, ponieważ sam je nagrywał, współpracownicy donosili natomiast, że miał także taśmy magnetofonowe. Kontrola wykazała, że swoimi informacjami dzielił się listownie z bliskimi na Zachodzie, a co najważniejsze, kilka miesięcy po gorących wydarzeniach Grudnia '70 wyjechał za granicę i nie powrócił. Po tym, jak ustalono, że nadal kontaktuje się listownie z dawnymi współpracownikami ze szczecińskiej telewizji, a także rodziną mieszkającą w Łodzi, sprawę przekazano do tamtejszej KM MO. W Szczecinie ograniczono się do kontroli jego wcześniejszych współpracowników — Gierlickiego i Piszczatowskiego, którzy utrzymywali kontakt listowny z Trzęsowskim. W związku z tym, że ów kontakt ograniczał się do spraw osobistych, a także wymiany informacji o sprzęcie i technice pracy, kontrolę przerwano. Wszystkie zebrane przez szczecińską SB informacje doprowadziły funkcjonariuszy do konkluzji, że Lechosław Trzęsowski był osobą „najbardziej podejrzaną”. Z końcem 1974 r. sprawę zakończono<sup>61</sup>.

Trzęsowski niedługo po wyjeździe z Polski został współpracownikiem RWE, gdzie pracował do końca funkcjonowania rozgłośni. Fakt ten, znany SB, mógłby tylko potwierdzać wcześniejsze ustalenia aparatu bezpieczeństwa, gdyby nie oświadczenie samego zainteresowanego. Już po latach, w rozmowie z historykiem, Trzęsowski kategorycznie zaprzeczył, jakoby posiadał taśmy filmowe i jakiegokolwiek nagrania, które miałyby wywieźć na Zachód. Trudno z dzisiejszego punktu widzenia przypuszczać, że coś go skłaniało do mówienia nieprawdy. Trzęsowski potwierdził, że z Polski wywiózł bagaż doświadczeń, spostrzeżeń i informacji z okresu Grudnia '70, którymi dzielił się na Zachodzie z bliskimi i współpracownikami, ale nie nagrania<sup>62</sup>.

## VI.

Odpowiedź na pytanie o rolę, jaką odegrało RWE w Grudniu '70, nie jest ani łatwa, ani jednoznaczna. Analiza materiału archiwalnego skłania do zadawania pytań o rzetelność podawanych informacji i znaczenie, jakie miały w czasie rozgrywającego się w kraju przesilenia. Pytania te są tym bardziej zasadne, że RWE było nie tylko opozycyjnym wobec władz komunistycznych w Polsce ośrodkiem działającym poza granicami kraju, ale także ważnym orężem propagandy Zachodu w zimnej wojnie.

Przywołane w powyższym artykule przykłady pokazują, że zwłaszcza w okresie dramatu Grudnia '70 RWE dalekie było od precyzji w prezentowanych audycjach. Wielokrotnie tak na antenie, jak i na łamach miesięcznika przekazywano informacje nieścisłe lub nieprawdzi-

<sup>59</sup> Więcej na ten temat zob. E. Krasucki, *Antypochód 1 maja 1971 r. w Szczecinie*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, 2007, nr 7 (78), s. 66–76.

<sup>60</sup> AIPN Sz, 0011/168, Analiza i plan przedsięwzięć operacyjnych do sprawy krypt. „Antena” dot. byłego pracownika OTV Szczecin Lechosława Trzęsowskiego, Szczecin, 25 VI 1972 r., k. 11–15.

<sup>61</sup> AIPN Sz, 0011/168, Analiza sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Antena”, Szczecin, 15 X 1974 r., k. 119.

<sup>62</sup> Relacja Lechosława Trzęsowskiego przekazana Pawłowi Miedzińskiemu 19 XI 2007 r.

we. Czy jednak oznacza to, że RWE z premedytacją manipulowało faktami, aby uzyskać pożądaną przez siebie efekt? Wydaje się, że nie. Ranga rozgrywających się w kraju wydarzeń, a także stosowana przez władze i środki masowego przekazu dezinformacja powodowały, że kierownictwo RWE czuło ciężące na sobie brzemienie odpowiedzialności. Informowano zatem o rozgrywającym się w kraju dramacie w taki sposób, jaki uznano za słuszny w danym momencie. W związku z tym, że źródeł informacji w początkowym okresie było niewiele, RWE musiało opierać się na szczytkowych przekazach. Stąd próby interpretacji i wyciągania wniosków z oficjalnych komunikatów podawanych przez Polskie Radio Szczecin czy powtarzanie niesprawdzonych relacji szwedzkiego dziennikarza Andreea Thunberga i anonimowych robotników, którzy przysyłali do redakcji listy lub zdołali wyjechać z Polski. Czy redakcja powinna jednak podawać niezweryfikowane informacje? Z pewnością nie, ale z jednej strony nie było czasu na takie działania (czy też niekiedy i możliwości), a z drugiej strony niektóre rozpowszechniane przez RWE opisy działań aparatu władzy, nawet jeśli wyolbrzymione, były mocnym argumentem w walce z komunistycznym rządem w kraju.

Jan Nowak-Jeziorański w cytowanych już wspomnieniach pisał: „Audycje Wolnej Europy przyczyniły się niewątpliwie do rozszerzenia buntu robotniczego na cały kraj”<sup>63</sup>. Choć wydaje się, że to dość duże uproszczenie sprawy, to bez wątpienia RWE rolę w Grudniu '70 odegrało. Do podobnych konkluzji dochodziła SB, pisząc w swoich opracowaniach, że po pierwszych komunikatach RWE zaobserwowano „natężenie podniecenia i nerwowości szerokich kręgów społeczeństwa szczecińskiego”<sup>64</sup>. Wątpliwe wydaje się, że był to bezpośredni impuls do wybuchu rewolty ulicznej 17 i 18 grudnia w Szczecinie. Choć jak ponownie zaznaczała to SB, „wpływ audycji RWE w poważnej mierze sprawił, że późniejszy przebieg wypadków w Szczecinie był w swej chronologii i formach niemal identyczny jak w Gdańsku”<sup>65</sup>.

W czasie tzw. rozliczeniowego VIII Plenum KC PZPR w lutym 1971 r. nawiązano do roli RWE w Grudniu '70. Zarzucano wówczas poprzedniej ekipie rządzącej, że zaniedbała poważnie walkę z „zagraniczną dywersją”, co miało być powodem, że w grudniu 1970 r. w kraju pojawiła się znaczna grupa ludzi, którzy „skażali polityczną świadomość wcale niemałych grup społecznych”<sup>66</sup>. Wtórował temu głos Mieczysława Moczara, członka Biura Politycznego i sekretarza KC, nadzorującego aparat bezpieczeństwa, który mówił, że RWE, jako główny pomocnik rewizjonizmu w Polsce, pracować miało na trzy zmiany<sup>67</sup>. Z punktu widzenia władz wygodnie było zrzucić winę za wszystkie niepowodzenia na poprzednią ekipę rządzącą oraz zachodnią „dywersję”. W marcu 1971 r. uruchomiono ponownie stały system zagłuszania zachodnich rozgłośni. Przeciwno RWE wszczęto też wielką kampanię propagandową, opracowaną przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Biuro Prasy i Wydział Propagandy KC PZPR.

<sup>63</sup> J. Nowak, op. cit., s. 320.

<sup>64</sup> AIPN BU, 0296/102, t. 3, Wstępna ocena wydarzeń w Szczecinie w grudniu 1970 r. i styczniu 1971 r., Szczecin, 19 I 1971 r., k. 89.

<sup>65</sup> AIPN BU, 0296/102, t. 3, k. 90.

<sup>66</sup> Słowa Jana Czapli, I zastępcy szefa Głównego Zarządu Politycznego WP. Cyt. za: P. Machcewicz, op. cit., s. 261.

<sup>67</sup> Ibidem, s. 260.

### **Szczecin December '70 and January '71. As Seen by Radio Free Europe**

Radio Free Europe — the most prominent information centre in the West, which broke down the information monopoly of the authorities of People's Poland — was taken by surprise by the situation that emerged in Poland in December 1970. First news about the dramatic events transpiring along the Baltic littoral were broadcast two days after the workers' revolt broke out. The absence of reliable sources of information pertained particularly to the situation in Szczecin. Radio Free Europe journalists based their reports on unverified accounts by a Swedish journalist as well as official communiqués in the Szczecin media. These circumstances were the reason why the news, contrary to the much later recollections by Jan Nowak-Jeziorański, were full of imprecise and sensational data that had little in common with the actual state of things. On the other hand, even such information was inconvenient for the Polish authorities. The Security Service in Szczecin was obligated to initiate an inquest aimed at explaining the way in which information, photographs and recordings from Szczecin made their way to the West.